



YOMEDDINE. PODRÓŻ ŻYCIA

Yomeddine

Egipt 2018, 97 min.

Premiera polska: 5 kwietnia 2019

Dystrybucja:

PMPG Polskie Media S.A.

Scenariusz i reżyseria – A. B. Shawky

Zdjęcia – Fedirco Cesca

Montaż – Erin Greenwell

Muzyka – Omar Fadel

Scenografia – Laura Moss

Producent – Dina Emam

Produkcja – Desert Highway Pictures

Obsada:

Rady Gamal jako Beshay

Ahmed Abdelhafiz jako Obama

O FILMIE

Wyróżniona na Festiwalu w Cannes Nagrodą Specjalną za wartości humanistyczne niezwykła opowieść o przyjaźni, wykluczeniu i człowieczeństwie. 40-letni Beshay od dzieciństwa mieszka w kolonii dla trędowatych na egipskiej pustyni. Choć dawno już zwalczył chorobę, nigdy nie opuścił zamkniętej społeczności, w której przyszło mu żyć. Nagła śmierć żony wyzwala w nim potrzebę odnalezienia swoich korzeni. W towarzystwie nubijskiego sieroty Obamy i swojego ukochanego osła wyrusza w podróż do oddalonego o setki kilometrów rodzinnego miasta, by dowiedzieć się, dlaczego przed laty ojciec porzucił go na pastwę losu.

Doświadczoną przez życie postać Beshaya egipski reżyser A.B. Shawky powierzył Rady'emu Gamalowi – autentycznemu mieszkańcowi położonej na północ od Kairu kolonii trędowatych Abu Zaabal, którą w 2008 roku sportretował w swoim pierwszym krótkometrażowym filmie „The Colony”. To wówczas w jego głowie zrodził się pomysł na „Yomeddine. Podróż życia” - opowieść o człowieku wyrzuconym poza nawias społeczeństwa, który dojrzewa do tego, by zrozumieć, dlaczego świat obszedł się z nim w tak bezwzględny sposób.

Określenie „Yomeddine” pochodzi z języka arabskiego i oznacza „Dzień sądu”. Choć sam film ma przede wszystkim wydźwięk społeczny, to ten religijny termin ma szczególne znaczenie dla głównego bohatera i podobnych mu wykluczonych. Pozwala im bowiem żyć w nadziei, że ich obecne cierpienie znajdzie zadośćuczynienie w momencie, gdy na równi z innymi staną twarzą w twarz ze Stwórcą i będą sądzeni za swoje uczynki, a nie wygląd.

Skromny, zrealizowany za zaledwie 0,5 mln dolarów debiut Egipcjanina podbił serca selekcjonerów ubiegłorocznego Festiwalu w Cannes trafiając do Konkursu Głównego obok takich filmów, jak „Zimna Wojna” Pawła Pawlikowskiego, „Złodziejaszki” Hirokazu Kore-edy czy „Kafarnaum” Nadine Lebaki. Ostatecznie „Yomeddine. Podróż życia” otrzymało prestiżową Nagrodę im. François Chalais "dla filmu ukazującego życie ludzi". Obraz Abu Shawky'ego był także egipskim kandydatem do oscarowej nominacji dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, zaś na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Valladolid wyróżniony został Nagrodą Publiczności i Nagrodą Jury Młodzieżowego.

ROZMOWA Z REŻYSEREM "YOMEDDINE. PODRÓŻ ŻYCIA" A. B. SHAWKYM

Jak wyglądała Twoja droga do robienia filmów?

Mam 32 lata. Mój ojciec jest Egipcjaninem, a mama Austriaczką. To właśnie ona zaraziła mnie miłością do sztuki filmowej. Od najmłodszych lat chodziłem z nią do kina oglądając najróżniejsze, najczęściej niezależne produkcje. Dzięki niej widziałem na przykład praktycznie całe nowe kino irańskie. Te doświadczenia skłoniły mnie do studiowania sztuki filmowej, najpierw w Egipcie, a potem w Nowym Jorku, gdzie zacząłem pisać scenariusz „Yomeddine. Podróż życia”. Początki tego pomysłu tkwią w zrealizowanym przez mnie kilka lat wcześniej krótkim dokumencie, który nakręciłem kolonii trędowatych Abu Zaabal położonej o dwie godziny drogi od Kairu. Był to piętnastominutowy portret mieszkańców tego miejsca.

Jakie ono jest?

Kiedy pierwszy raz usłyszałem o kolonii, byłem szczerze zaintrygowany. Trąd to dawna choroba, która już od 30 lat jest uleczalna, lecz jej skutki mają zarówno wymiar fizyczny, jak i społeczny. Dotknięci trądem byli bowiem odrzucani przez lokalną społeczność. Zmuszeni do opuszczenia miejsc zamieszkania, nawet po wyleczeniu pozostawali w koloniach z obawy przed odrzuceniem, ze względu na pozostałe po przebyciu choroby oszpecenia. Słyszałem o dzieciach, które trafiały do kolonii trędowatych i nigdy już nie było im dane wrócić na łono rodziny. Wydało mi się to początkiem fascynującej filmowej opowieści. Zawsze bowiem chciałem nakręcić film o wykluczonych i uciemnionych, którzy mimo przeciwności nie poddają się w walce o swój los.

To był początek pracy nad scenariuszem?

Chciałem, żeby „Yomeddine. Podróż życia” było moim debiutem pełnometrażowym. Miałem odpowiednie kontakty i całą historię poukładaną w głowie. Wiele z jej elementów pochodziło z opowieści, które zebrałem podczas kręcenia dokumentu. Poznałem kobietę, która utrzymywała się ze sprzedaży rzeczy znalezionych na wysypisku śmieci. Przez długi czas myślałem, że będzie ona główną bohaterką „Yomeddine. Podróż życia”, niestety w międzyczasie poważnie zachorowała. Poznałem także nubijskiego sierotę, który kręcił się wokół naszej ekipy. To on stał się inspiracją dla postaci Obamy, który pojawia się zawsze tam, gdzie dzieje się coś ciekawego. Nad scenariuszem pracowałem na przełomie 2013 i 2014 roku. Następnie wróciłem

do Egiptu i próbowałem znaleźć pieniądze na realizację filmu. Nie było to proste, bowiem wybrałem sobie temat o małym potencjale komercyjnym, a na dodatek nie miałem zamiaru zatrudniać żadnego znanego aktora. Na szczęście parę osób uwierzyło w mój projekt, a ja wraz z żoną, która jest producentką filmu, dołożyliśmy brakujące fundusze i mogliśmy wejść na plan. Zdjęcia zaczęliśmy we wrześniu 2015 roku i skończyliśmy jakoś z początkiem 2016. Niestety zabrakło nam środków na postprodukcję. Potencjalni inwestorzy oczekiwali, że pokażemy im gotowy film i wówczas będą mogli podjąć decyzję, czy chcą włączyć się w jego produkcję. W międzyczasie, na początku 2017 roku zostałem konsultantem przy amerykańskim serialu "The Looming Tower". To pozwoliło mi odłożyć trochę pieniędzy na dalszą pracę nad filmem. Wówczas też do projektu dołączyli Mohamed Hefzy i Daniel Ziskind z Film-Clinic i to pozwoliło nam ukończyć „Yomeddine. Podróż życia”. Ponieważ zarówno ja, jak i moja żona, byliśmy kompletnie nieznanymi w egipskim przemyśle filmowym, to zakwalifikowanie „Yomeddine” do Cannes było dla wszystkich kompletnym zaskoczeniem.

Czy przedstawiona w filmie kolonia trędowatych przypomina tę z Abu Zaabal?

Co prawda nie realizowaliśmy zdjęć w Abu Zaabal, ale zależało nam, by jak najwierniej oddać charakter tego miejsca. Samo Abu Zaabal jest zdecydowanie większe, gdyż żyje w nim ponad 1,5 tysiąca ludzi. To ciekawe miejsce, ponieważ większość mieszkańców została wyleczona. Przypuszczam, że zanim umrą, nie będzie już trędowatych, ponieważ choroba wkrótce przejdzie do historii. Idea ta jest obecna w filmie: Beshay jest jedną z ostatnich ofiar trądu, której ciało uległo deformacji. W kolejnym pokoleniu to zjawisko już nie występuje. Abu Zaabal to dziś miasto zamieszkałe przez całe rodziny, w których są zarówno chorzy, jak i zdrowi. Istnieje szpital psychiatryczny, sierociniec i wysypisko śmieci, z którego żyje wielu mieszkańców kolonii. Chciałem pokazać inną stronę Egiptu niż ta, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Większość filmów rozgrywa się w Kairze, a ja pokazuję świat, który nie jest turystyczną widokówką. Opowiadam o ludziach, dla których codziennością jest walka o przetrwanie.

„Yomeddine. Podróż życia” wiele zawdzięcza niezwykłej charyzmie odtwórcy głównej roli Rady Gamala. Jak trafił on do Twojego filmu?

Miałem naprawdę dużo szczęścia. Zorganizowałem w kolonii coś w rodzaju castingu dla mieszkańców, którzy chcieliby wystąpić w moim filmie. Rady był pierwszym, który się do nas zgłosił. Zdaję sobie sprawę, że to niezwykle ryzykowne zatrudnić pierwszą poznaną osobę i oczywiście odradzano mi ten pomysł, ale Rady naprawdę zrobił na

mnie ogromne wrażenie. Ucieleśniał energię, którą pragnąłem uzyskać na ekranie. Oczywiście spotykałem się z kolejnymi kandydatami, ale byłem przekonany, że to on jest tym właściwym. Na co dzień prowadził w kolonii niewielką kawiarnię, a jego osobista historia była bliska tej, którą zapisałem w scenariuszu. Tak samo, jak mój bohater, został porzucony w dzieciństwie i otarł się o śmierć, a uratowały go zakonnice z Abu Zaabal. Ma natomiast rodzinę, z którą pozostaje w dobrych relacjach. Jego ojciec co prawda nie żyje, ale matka i siostry mieszkają na południu kraju, a on regularnie je odwiedza. Nie zdecydował się jednak na to, by z nimi zamieszkać, ponieważ nie byłby w stanie znieść tego, jak ludzie na niego patrzą. Nie chce być traktowany jak osoba niepełnosprawna.

Jak się Wam pracowało?

Wyzwaniem było uczynienie z Rady aktora. To był powolny proces, nad którym spędziliśmy cztery miesiące. Kilkakrotnie był u mnie w domu w Kairze, gdzie rozmawialiśmy o życiu i naszych doświadczeniach... Rady to człowiek, który nigdy nie przeprosza za to, kim jest. Zależało mi, by było to czuć z ekranu. Nie chciałem bowiem robić ciężkiego, ławego filmu, lecz nakręcić klasyczny "feel-good movie". No i musiałem przeczytać mu cały scenariusz, Rady jest bowiem analfabetą. Krok po kroku robiliśmy różnego rodzaju aktorskie ćwiczenia. Chciałem też, by poznał się z ekipą i czuł się swobodnie w jej obecności.

Podobnie wyglądało to w przypadku Ahmeda, który wciela się w rolę Obamy. Miałem obawy, czy uda się wytworzyć autentyczną więź między nim a Radą. Zależało mi, żeby pokazać na ekranie, jak zbliżają się do siebie. Zaryzykowałem więc i postanowiłem, by poznali się tuż przed rozpoczęciem zdjęć, i by chemia między nimi zbudowała się w sposób naturalny. Wyszło bardzo dobrze. Być może dlatego, że Rada nigdy nie miał dzieci. Ahmed stał się więc dla niego "prawdziwym" synem.

Jak znalazłeś Ahmeda?

Przez zupełny przypadek. Spędziłem na castingach kilka dobrych tygodni spotykając się m.in. z dziećmi z dużej nubijskiej społeczności w Assouan. Niestety nie udało mi się znaleźć tam nikogo, kto pasowałby do tej roli. Gdy wróciłem do Kairu, ktoś podpowiedział mi, że będąc na zdjęciach na jednym z osiedli poznał syna dozorczy, który kręcił się wokół ich ekipy. Postanowiłem to sprawdzić i tak trafiłem na Ahmeda, który okazał się dużo lepszy niż dziesiątki dzieciaków, które widziałem przez cały okres poszukiwań. Trafiłem na dziesięciolatka, który choć może niespecjalnie radził sobie

w szkole, okazał się niesamowicie bystry i utalentowany.

Fakt, że jest pochodzenia nubijskiego, nie ma żadnego konkretnego znaczenia, poza tym, że chciałem pokazać Egipt od innej strony. W tutejszym kinie dominują Kairczycy, zaś ludność południowego Egiptu i północnego Sudanu, z własną kulturą i własnym językiem, jest praktycznie nieobecna na ekranie. Podczas castingów w Assouan spotkałem chłopca, którego wszyscy z niewiadomego powodu nazywali Obamą. Spodobało mi się to. I takie też imię dałem głównemu bohaterowi.

Dlaczego postanowiłeś uczynić Beshaya chrześcijaninem?

To kolejna z elementów pokazywania innej twarzy Egiptu. O funkcjonującej tu religijnej mniejszości praktycznie się nie mówi. Ale są również bezpośrednie związki między trędem, a chrześcijaństwem. W Biblii jest mowa o tym, jak Jezus uzdrawia trędowatych. Kolonie zarażonych takie jak Abu Zaabal prowadzone są przez zakonnice, które otrzymują wsparcie od wielu religijnych instytucji. Ale film nie ma wydźwięku religijnego. Beshay jest po prostu pobożny.

Rady Gamal nosi na sobie wyraźne ślady przebytej choroby. To duża odpowiedzialność filmować taką osobą i pokazywać ją publiczności.

Początkowo myślałem, by wprowadzić go powoli odsłaniając widzom kolejne elementy – począwszy od rąk, a skończywszy na zbliżeniu zdeformowanej twarzy. Jednak podczas montażu zacząłem zastanawiać się, jak odbierze to publiczność. Jednym z punktów odniesienia był oczywiście "Człowiek-słoń" Davida Lyncha, gdzie pod koniec filmu publiczność uwielbia Johna Merrick'a akceptując jego odmienność. Oczywiście tam mamy do czynienia z ucharakteryzowanym aktorem, ale wydaje mi się, że w przypadku prawdziwej osoby jak Rady, akceptacja przychodzi łatwiej.

Kim są członkowie "Sądu cudów", którzy koniec końców przygarniają Beshaya i Obamę?

Ten najmniejszy z nich na co dzień dubbinguje filmy. Poprosiłem go więc, by wygłosił monolog na Dzień Sądu, co jest bezpośrednim odniesieniem do arabskiego znaczenia tytułu filmu. Rolę człowieka bez nóg napisałem specjalnie dla ulicznego sprzedawcy chusteczek, którego znam. Początkowo zgodził się ją zagrać, by w dniu zdjęć nagle zrezygnować. Mieliśmy już ustawioną całą scenę, a ponieważ na planie pomagali nam lokalni mieszkańcy, byli bardzo źli, że musimy przerwać zdjęcia. zaproponowali, że zorganizują nam kogoś na zastępstwo. I następnego dnia rzeczywiście pojawił się

na planie mężczyzna, który stracił obie nogi. Mimo tego doskonale radził sobie ze swoim kalectwem m.in. samodzielnie prowadził samochód. Przeczytał sceny i natychmiast powiedział: "Chcę to zrobić. Ta postać, to ja". Był doskonały. Mieliśmy dużo szczęścia.

Sceny z nimi, a także późniejsza podróż lokomotywą, to momenty, które dają wrażenie spokoju, a nawet radości...

Najbardziej symbolicznym momentem jest powrót Obamy, który okłamuje Beshaya, mówiąc mu, że jego rodziny nie ma. "Czy jesteś smutny?" pyta. "Przynajmniej widzieliśmy świat" - odpowiada Beshay. Jeśli nie znajdą rodziny Beshaya, wrócą do kolonii, ale przynajmniej udali się w podróż i czerpali z tego radość... Nie chciałem, by moja historia kogokolwiek przytłoczyła i wpędziła w tygodniową depresję. To byłoby nieprawdziwe. Trędowaci nie są tacy. Wiedzą, że Bóg wystawia ich na próbę i muszą z tym żyć. Akceptują swój los.

Beshay i Obama przypominają nieco Charliego Chaplina i Brzdąca.

To interesujące. Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. Ale dostrzegam podobieństwo. Postać Chaplina również nigdy nie użala się nad swoim losem i zawsze udaje się jej przetrwać ...

Pracowaliście w prawdziwie międzynarodowej ekipie. Na przykład Twój operator Federico Cesca jest Argentyńczykiem...

Namówiłem do współpracy kilkoro moich przyjaciół ze studiów w Nowym Jorku. Nie tylko są mi bliscy, ale też doskonale wiem, co potrafią. Autor zdjęć jest Argentyńczykiem, zaś kompozytor Omar Fadel to Egipcjanin, ale mieszkający w Los Angeles. Podczas pracy nad filmem ani razu się nie spotkaliśmy. Wszystko załatwialiśmy przez Skype'a. Dzwoniłem do niego codziennie przez miesiąc. Z powodu różnicy czasu pracowaliśmy nocą, ale dostałem dokładnie to, co chciałem – muzykę, która podkreśla jasną stronę filmu.

„Yomeddine. Podróż życia” pozostaje jednak filmem mocno egipskim...

Film to film. Jeśli masz dobrą historię, to nie ma znaczenia w jakim kraju ją osadzisz. Moimi idolami są bracia Coen. Kręcą filmy o przeciętnych Amerykanach rozgrywające się gdzieś na przysypanej śniegiem prowincji. I te filmy przemawiają do mnie – człowieka, który wychował się w zupełnie innej kulturze, w pustynnym kraju, takim

jak Egipt. Moim celem jest to, by publiczność potrafiła zachwycić się filmem nie znając języka, którym posługują się bohaterowie, ich kultury czy religii. Jeśli uda się to osiągnąć, to mamy sukces.

NAJWAŻNIEJSZE WYRÓŻNIENIA I NAGRODY

MFF Cannes 2018 - nominacja do Złotej Palmy, nominacja do Złotej Kamery, Nagroda im. François Chalais

MFF Valladolid 2018 - Nagroda Publiczności, Nagroda Jury Młodzieżowego

Carthage Film Festival Tunis 2018 – Nagroda za debiut

MFF w El Gouna 2018 – Nagroda za scenariusz, Cinema For Humanity Award

Philadelphia Film Festival – Nagroda Jury Studenckiego

GŁOSY PRASY

"Jest to ten rodzaj kina, po kontakcie z którym jesteśmy trochę pozytywniej nastawieni do świata i ludzi..."

Krzysztof Bogumilski, kinofilia.pl

"Film opiera się na kuszącej sugestii, że bycie wyrzutkiem może prowadzić do gniewu i frustracji, pokazując że te same emocje mogą być także źródłem dumy."

Eric Kohn, IndieWire

"Dowodzi prawdziwości powiedzenia, że sukces filmu to w 90% odpowiedni casting"

Ken Turner, Film-Forward.com

"Poruszające dzieło rozpięte pomiędzy kinem drogi, a inicjacyjną baśnią"

Pierre Vavasseur, Le Parisien

"Głęboko humanistyczna opowieść o dwójce outsiderów szukających swojego miejsca w życiu"

Joachim Kurz, Kino Zeit

ABU BAKR SHAWKY – reżyser, scenarzysta

Urodzony w 1985 roku w Kairze, w rodzinie egipsko-austriackiej. Zanim zajął się kręceniem filmów, studiował nauki polityczne na kairskim uniwersytecie. Jest absolwentem Tisch School of the Arts Grad Film Program Uniwersytetu w Nowym Jorku. To właśnie w środowisku niezależnych nowojorskich filmowców poznał swoją partnerkę i producentkę Dinę Emam. Krótkometrażowe obrazy Shawky'ego „The Colony” (2008), „Things I Heard on Wednesdays” (2011) i „Martyr Friday” (2012) prezentowane były na festiwalach filmowych na całym świecie. „Yomeddine. Podróż życia” jest jego debiutem fabularnym.

FEDERICO CESCO – autor zdjęć

Mówi o sobie, że pochodzi z Argentyny, mieszka w Nowym Jorku, a filmy kręci na całym świecie. Jest laureatem ARRI-CSC Volker Bahnemann Award for Cinematography (2014). Z reżyserem „Yomeddine. Podróż życia” poznał się podczas zajęć Tisch School of the Arts Grad Film Program Uniwersytetu w Nowym Jorku.

LAURA MOSS – scenografia

Nowojorska scenografka i reżyserka uznana w 2017 roku za jedną z 25 najbardziej obiecujących nowych postaci amerykańskiego kina niezależnego przez prestiżowy „Filmmaker Magazine”. Jako reżyserka ma na koncie kilka dobrze przyjętych krótkich metraży. Obecnie pracuje nad swoim fabularnym debiutem.

Omar Fadel – muzyka

Urodzony w Teksasie amerykański kompozytor egipskiego pochodzenia. Na swoim koncie ma między innymi muzykę do „The United” - pierwszego filmu wytwórni Disneya zrealizowanego w języku arabskim, kompozycje do nominowanej do Oscara krótkometrażówki „Day One”, a także ścieżkę dźwiękową do czwartej odsłony kultowej serii gier komputerowych „Assasin's Creed”.

OBSADA

RADY GAMAL (Beshay)

Pochodzi z niewielkiej wioski położonej na południu egipskiej prowincji Minya. W dzieciństwie cierpiał na szereg źle zdiagnozowanych schorzeń, które sprawiły, że w stanie krytycznym trafił do prowadzonej przez siostry zakonne koloni dla trędowatych Abu Zaabal. Od tego czasu jest mieszkańcem kolonii, w której prowadzi niewielki sklepik obsługujący personel i pacjentów. Tam też znalazł go reżyser, który zaproponował mu ekranowy debiut. W przeciwieństwie do granej przez siebie postaci, Rady utrzymuje bardzo dobre relacje z swoją rodziną, którą często odwiedza.

AHMED ABDELHAFIZ (Obama)

Pochodzi z południowego regionu Asuanu w Egipcie, dorastał jednak w centrum Kairu. Do obsady „Yomeddine. Podróż życia” trafił przypadkiem. Znajomy reżysera zwrócił na niego uwagę podczas zdjęć do innego projektu w budynku, w którym ojciec Ahmeda pracuje jako dozorca. Zdaniem A. B. Shawky'ego Ahmed na tle swoich rówieśników wyróżnia się bystrością umysłu, a także otwartością i gotowością do podejmowania wyzwań.